



PODOFICER REZERWY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

s. 7.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego

1935 ROK

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, Al. Jerozolimskie 75. Tel. 9-87-33

11 LISTOPAD

W dniu 11 listopada 1935 r. minęło 17 lat od daty zmartwychwstania Polski.

W dniu tym, ażeby dojść do syntezy tego co się dokonało, musimy w pierwszym rzędzie uświadomić sobie, czym byliśmy do chwili wybuchu wojny wszechświatowej, poczynając od drugiego rozbioru Polski, jako daty rozpoczynającej okres mąk duchowych, będących wynikiem naszych zmagania się o odzyskanie Niepodległości.

Musimy również oddać należną cześć naszym heroldom wolności, którzy mówiąc słowami poety, na żołąd Ducha poszli, by dlań z niewoli wyzwolić królestwo i trony obalić w nicstwo.

Idąc w pochodzie myśli nowoczesnej ku syntezie, już po okresie „wyścigu krwi i żelaza“, wejdźmy na Drogę Świętą i głosmy hasło, że: „zasługą jest umieć i być pożytecznym dla Polski w czasie pokoju“.

Najważniejszym zadaniem na dziś — mówił przez radio do całego społeczeństwa p. wicepremier Kwiatkowski — jest konieczność pewnego psychicznego przestawienia się...

...Musimy wspólnie stworzyć atmosferę zdecydowanej woli walki ze złem dnia dzisiejszego.

...Cichy, ale krwiożerczy wróg wdarł się do każdego zakątka ziemi polskiej, do każdego domu i chaty.

Czyż nie nadszedł czas ostateczny, by mobilizować teraz Legjony polskie, do walki z tym niszczącym nieprzyjacielem tak, jak ongiś do walki zbrojnej o niepodległość mobilizował nas Józef Piłsudski?

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, który skupia tysiące Polaków wszystkich warstw i poglądów, a którego celem jest czuwanie na straży granic Rzplitej, obok szczytnej i pełnej poświęcenia pracy wychowawczej młodych kadr podoficerskich, stanąć musi w pierwszym szeregu organizacyj społecznych, by twardo i wyraźnie zakreślić sobie jasną Linję Nowego Jutra Polski, jako jedynego celu naszych wysiłków na przyszłość.

Niech w przyszłości każdy 11 listopad — ten Wielki Dzień Wolności Narodu Polskiego — obok przeogromnej radości i wesela, będzie dniem złożenia raportu z prac wykonanych dla Polski za rok miniony.

30-lecie pracy niepodległościowej i społecznej prezesa Zarządu Głównego O.Z.P.R. Antoniego Sabina-Jakubowskiego.

W lipcu b. r. podczas Ogólno-Krajowego Zjazdu Delegatów Og. Zw. Podof. Rez. Rz. P. w Warszawie, odbyła się równocześnie uroczystość uczczenia 30-letniej pracy niepodległościowej i społecznej Prezesa Zarządu Głównego, kol. Antoniego Jakubowskiego. Delegaci i uczestnicy Zjazdu, w uznaniu Jego poprzedniej, jak i obecnej owocnej pracy wręczyli Jubilatowi album pamiątkowy i **Złotą Odznakę Honorową O. Z. P. R.**, oraz dyplom, mianujący prezesa Jakubowskiego Honorowym Prezesem Związku.

W uroczystości wziął także, między innymi, udział prezes Federacji P. Z. O. O. p. minister Przemysłu i Handlu, gen. Górecki Roman, który w swym przemówieniu, oddając hołd tak długiej pracy kol.

Jakubowskiego, podkreślił Jego ideowość i poświęcenie dla sprawy Niepodległościowej, oraz Jego obecną pracę społeczną wogóle, a w szczególności dążność do skonsolidowania i scementowania w jedno ognisko Rodziny Podoficerskiej O. Z. P. R., co się prezesowi A. Jakubowskiemu udało to przeprowadzić, tak że dziś Związek Podoficerów Rezerwy stanowi twardy element, zorganizowany i ideowy — w pogotowiu bojowym, w szczytnej i bezinteresownej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej. Dziś, po trzydziestu latach tej niezmordowanej pracy kol. Antoniego Sabina-Jakubowskiego — kończy gen. Górecki — może się dumnie nazywać kol. Jakubowski: „że ja jestem najstarszym podoficerem Legionów i Wojska Polskiego“.

*

*

*

30 lat pracy niepodległościowej i społecznej obchodził w lipcu b. r. kol. Sabin-Jakubowski Antoni. Trzydzieści lat — to łatwo powiedzieć, łatwo napisać...

Ale przejść te lata pełne „znoju i trudu“; ten kawał czasu, to niebyłe kto może się tem poszczycić. Trzeba na to olbrzymiego hartu, olbrzymiej silnej woli i wielkiego ukochania i wiary w Ideę, dla której poświęciło się najlepsze lata... bo lata młodości. Wyrzekł się własnej rodziny, szczęścia, by jako bezdomny służyć „sprawie“.

A „sprawą“ dla Sabina była tylko jedna wielka „Sprawa“: Niepodległość Polski.

Kiedy, jako zaledwie podrastający młodzik, zrozumiał słowo „Niepodległość“ i uwierzył w „Nią“ i „Ję“ zdobyć, porzucił rodziców, dom, wygody, aby wśród głodu i chłodu walczyć. A walka była ciężka...

Czy to kolportaż nielegalnej „bibuły“ wśród wiejskiej ludności, czy akcja bojowa, czy wykradzenie bojowca, ciężko rannego ze szpitala — wszędzie Sabin zawsze spokojny, opanowany.

Ale w Warszawie staje się ciasno, sieć szpicli i żandarmów zacieśnia się. Sabin wymyka się z rąk siepaczy carskich — lecz coraz trudniej, coraz niebezpieczniej. Zbyt popularnym staje się dla „ochra-ny“. Wreszcie sytuacja staje się zbyt groźna i ob. Sabin wobec tego zmuszony jest emigrować — nie dlatego, by siebie ratować, ale dla „sprawy“.

Osiedla się w Wiedniu, prowadząc dalszą akcję walki o Niepodległość.

Skupia dokoła siebie robotników polskich i zakłada stowarzyszenie robotnicze „Siła“ — pracuje intensywnie w oddziale wiedeńskim Związku Strzeleckiego. Emigrantom-bojownikom, zbiegłym do Wiednia pomaga materialnie dzieląc się z nimi ciężko zapracowanym groszem.

On to bierze udział w owym pamiętnym Kongre-

sie w r. 1906, na którym zapada uchwała, podpisana przez Komendanta, Filipowicza, Sławka, Daszyńskiego i innych, że walczyć będą o „Polskę Ludową“.

Rok 1914. — Ob. Sabin znowu jeden z pierwszych zgłasza się do Legionów i jeden z tych pierwszych jako kadrowiak przekracza „granicę“. Jako żołnierz I-ej Brygady przeszedł całą kampanję, bierze udział we wszystkich bitwach.

11 listopad 1918 r. — Polska Wolna — Niepodległa. I zdawało się, że dość już było tej ofiarnej pracy, że należy spocząć i pomyśleć o swej przyszłości.

Ale ob. Sabin Jakubowski uważał, że nam nie wolno spocząć na „Przystanku Niepodległości“. Zmieniwszy mundur na ubranie cywilne, budzi się on — żołnierz niestrudzony Komendanta do pracy społecznej. Praca to ciężka, może cięższa od poprzedniej — rewolucyjnej. Tamta wymagała opanowania, spokoju, odwagi w stosunku do wroga, ta zaś — praca społeczna wymaga poza tem wszystkim ogromnego taktu, rozważli i poświęcenia... Swego dobrego imienia. Tak — dobrego imienia. Bo gdy wróg carski prześladował i gnębił, to miał ze swego punktu widzenia rację, ale gdy „swoi“ niezdolni do pracy pozytywnej i organizacyjnej, a mający ambicji i interesy osobiste, przeszkadzali w pracy społecznej, ba, musieli rzucać kalumnie i oskarżenia — nie otwarcie, ale skrycie — tam praca społeczna naprawdę wymaga olbrzymiego wysiłku i poświęcenia. A to wszystko spotykało ob. Jakubowskiego.

Bo gdy założył Związek Legionistów i wybrany, jako prezes Zarządu Okręgowego pracował z poświęceniem dla tego Związku, czy to organizując kolejowe Przysposobienie Wojskowe — zarzucano Mu błędy, rzucano insynuacje, aby potem zająć Jego miejsce i „dyskontować“ jego pracę na swoje conto.

Mimo to zahartowany — nie tylko w walce oręż-

nej, ale i walce z podłością, pracuje nadal zawsze niezłomny i twardy — o lepsze Jutro Polski — Polski Ludowej.

Przypatrywałem się nieraz Jakubowskiemu, gdy grał w szachy z kolegami. Wrażenie robi człowieka spokojnego, cichego, oczy niebieskie, lekko zamglone, czoło proste wysokie. Niktby się nie domyślił, że ten człowiek ma za sobą 30 lat walki. 30 lat przeżyć ciężkich.

Jedynie broda i kąty ust wskazują na człowieka twardego, mocnego. Rewolucja go urobiła, walka Go zahartowała i stał się tym rycerzem niezłomnym Najjaśniejszej Rzplitej, idącym prostą drogą, bez kłamstwa, obłudy, bez kompromisów, ku jednemu

celowi, jaki sobie wytknął w omłdzieńszych latach: „Wszystko dla Polski“.

Wszystko dla Polski, oto Jego hasło, cel, idea. Gdy inni dyskutowali swoje zasługi, obejmując posady, synekury, gdy obwieszeni orderami uwierzyli w swą wielkość i poświęcenie, Kadrowiak chowa się w cień, nie wymienia siebie, a tylko pracuje, oddając czas swój i swe zdolności dla sprawy w myśl rozkazu Komendanta.

I dumnym może być O. Z. P. R., że przewodniczy Mu prawdziwy, czysty bez skazy obywatel i żołnierz — Antoni Sabin-Jakubowski.

A. Zajączkowski-Orwicz Wisman.

NOC LISTOPADOWA

Noc 29 listopada 1830 r. W parku Łazienkowskim na moście bieleje w ciemnościach ogromne konne widziadło: kamienny król Jan III. Pod pomnikiem gromadzą się sprysiężeni, sama cywilna młodzież. Jedni roztawiają się na tyłach pałacu Belwederskiego, drudzy uderzają na Belweder, mieszkanie W. księcia. Warty padają trupem, spiskowcy przebiegają komnaty, przetrząsają wszystkie kąty. Konstanty przyczaił się w pokojach niewieścich i zawdzięczał ocalenie tylko przypadkowi. Gdy się to dzieje w parku Łazienkowskim, równocześnie wojskowa szkoła Podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego pędzi na Solec. W stu pięćdziesięciu rzucają popłoch na kwaterujące tam pułki rosyjskiej gwardji, przyczem podpalają młyn i stare szopy, dając łuną pożarną znak umówiony polskiemu wojsku, które tylko na to czekało. Wśród bicia w bębny wyruszają pułki z wszystkich koszar i zajmują w mieście najważniejsze stanowiska, naprzód już wyznaczone każdemu.

Podchorążowie i Belwederczycy, połączywszy się ruszają przez miasto, wznosząc okrzyki: „Do broni!“ W jednej chwili Warszawa była na nogach. W oknach migocą światła, na niebie krwawią się łuny młyna i szopy umyślnie podpalonych. Dzwony biją na alarm, w ulicach warczenie bębnow, miarowy krok żołnierski, gwar, okrzyki. Pod arsenałem aż mrowi się od mieszczan i młodzieży: wszyscy rozchwytuja broń.

Za warszawą poszły inne miasta.

Z początkiem r. 1831, armja rosyjska, licząca ponad 100.000 żołnierza i trzysta kilkadziesiąt armat, przeszła Bug i półkolem zbliżyła się ku Warszawie. Polskie wojsko, choć o połowę mniejsze, nabrało zaraż otuchy, gdy generał Dwernicki pod Stoczkiem wpadł na prawe skrzydło rosyjskie i odniósł chlubne zwycięstwo.

W trzy dni później Rosjanie oberwali cięgi od generała Skrzyneckiego. Po kilku mniejszych, ale także pomyślnych utarczkach przyszło do wielkiej bitwy pod Grochowem w pobliżu Warszawy. Pod wodzą Chłopskiego wojsko polskie okryło się tam nieśmiertelną chwałą, zwłaszcza słynny IV pułk pie-

choty w bohaterskim ataku na bagnety.

W bitwie pod Grochowem Chłopski został ranny, a naczelne dowództwo przeszło na Skrzyneckiego, któremu do pomocy dodano Prądzyńskiego. Z nadchodzącą wiosną trzy świetne zwycięstwa: pod Wawrem, Dembem Wielkim i pod Iganiami napełniły kraj nadzieją i radością, tem bardziej, że tymczasem powstanie rozszerzało się na Żmudź i Litwę, na Wołyn i Podole. Wysłany przez niego na Podole generał Dwernicki dzielnie opędał się pięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, lecz wkońcu wyparty do Galicji, poddał się Austriakom. Skutkiem tego nastąpił upadek powstania na Wołyniu i Podolu.

Wreszcie przyszło do walnej bitwy pod Warszawą, dokąd z 80.000 armją i 400 armatami podążał rosyjski wódz Paskiewicz i przypuścił walny szturm od strony Woli. Lecz niestety walka z przeważającą siłą Rosjan została przegrana.

Z upadkiem Warszawy powstanie jeszcze przez miesiąc dogorywało beznadziejnie. Niedobitki polskie przeszły granicę i broń złożyły Prusakom, nie chcąc się poddać Moskalom. Zwycięski Mikołaj mścił się okropnie, zniósł konstytucję, sejm, wojsko, zaprowadził rządy samowładne, a namiestnikiem swoim zamianował Paskiewicza, który konfiskował majątki, wywoził powstańców na Sybir, do wojska rosyjskiego wcielał dawnych polskich żołnierzy; ich dzieci, wydarte matkom, wysyłał w głąb Rosji, by się do cna moskwiciły; zamknął uniwersytet w Warszawie i Wilnie, liceum w Krzemieńcu, zniósł 200 szkół polskich na Litwie i Rusi, rozpędził warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zagrabił i wysłał do Rosji wiele bibliotek, muzeów i zbiorów naukowych. Na urzędach rozpanoszyli się Rosjanie, gnębiący polską ludność. Ojczyzna udreńczona i poniewierana straciła najlepszych synów.

Powstanie upadło. Ale Naród taki niegdyś potężny i wielki nie dał wydrzeć z duszy miłości Ojczyzny i walczył dalej by wreszcie odzyskać utraconą wolność. Bo żadne powstanie polskie — jak powiedział wielki patryjota polski Maurycy Mochnacki — nie zasłużyło sobie na napis: usque ad finem.

Niech każdy z was zapyta sam siebie co zrobiłem, dla
wykształcenia własnego, a potem gdy już wyżej postą-
picie, niech każdy znowu zapyta, co uczyniłem dla kraju.

Erazm Majewski.

JAN HOLZ

Ziemia

Takie to były rezultaty rządzenia wielkiego w dziejach Króla Polski Bolesława Wielkiego czyli Chrobrego, które zarysowały się nieomal legendarnie w dziejach potomnych pokoleń po wszystkie czasy. Postać Chrobrego określić można jako nadzwyczajną i legendarną. Takt i autorytet jego oraz posłuszeństwo duchowe sprawiło to, że cieszył się wielkim szacunkiem i poważaniem tak ze strony innych Państw oraz Rzymu, jak i swoich poddanych. Widziano w nim surowego ale pobożnego, dobrego, sumiennego, litościwego i sprawiedliwego władcę, który bardzo kochał swój naród i uwielbiał Boga i jego świętości. On to za czasów swego panowania doprowadził Polskę do takiego rozkwitu, że cały naród opływał w dobrobycie a rycerstwo i damy dworów opływali w złocie i klejnotach jak w żadnym innym Państwie na świecie. Chrobry był Wielkim Królem nie tylko dlatego, że tak chciała tworząca się legenda, ale

głównie dlatego, że osnową jej było życie istotnie wybitnej jednostki, której zaś wynikiem działania była potęga Państwa i posłuszeństwo poddanych. Nie mogło też być inaczej, bowiem inne od dzisiejszych były poglądy w owej epoce i inne znaczenie miał taki władca jak Chrobry gdy potęgą jego było dobrze zorganizowane wojsko a zwycięskie wojny, znaczne zdobycze terytorjalne, wielkie łupy i bogactwo kraju opromieniało postać Chrobrego a krnąbrne żywioły zmuszało do posłuchu i uległości, a temsamem to wszystko prowadziło do jedności narodu. Wprawdzie była to epoka twardych i surowych obyczajów, które z wielkim trudem i bardzo powoli wobec wchodzenia ludu w nową fazę kultu religijnego starało się ówczesne chrześcijaństwo łagodzić. Nie zawsze bowiem litowano się nad życiem ludzkim, ale przewaga siły fizycznej była prawem. To też zbyt często i lekkomyślnie tak Książę jak i jego wojownicy

Idea wojen polskich

Artykuł niniejszy stał się wyjątkiem z ukazującego się dzieła p. n. „Polska Encyklopedia Szlachecka”, na przedruk którego uzyskaliśmy zgodę Redakcji wydawnictwa.

Będzie on jednocześnie wyczerpującym uzupełnieniem drukującej się na łamach „Podoficera Rezerwy” — Historji Wojskowości Polskiej, której dalszy ciąg podamy w następnym numerze.

Polska wyzbyła się szybko zamięłowania do wojen, które zresztą nigdy, nawet za Piastów, nie stanowiło jej szczególnie znamiennej cechy: instynkt narodu, podobnie jak innych ludów słowiańskich, skłaniał się raczej ku zaspokajaniu swych potrzeb własną pracą, niż łupiestwem popełnianem na sąsiadach; przeważna część orężnych wystąpień polskich była już wtedy wywołana koniecznością zaspokajania się przed napaściami — Niemców, Prusaków, Litwy. „Na gospodarczo-twórczej pracy rozbudował się gmach Polski”, stwierdza ekonomista H. Radziszewski („Polska idea ekonomiczna”), uzasadniając to twierdzenie szerokim zarysem historycznym. Od wyjścia zaś z młodzieńczego okresu swych dziejów,

przez pięć ostatnich wieków państwowego bytu, ojczyzna nasza nie prowadziła nigdy wojen zaborczych. Najazd na cudzą własność, choćby przystrojony płaszczem „racji stanu”, uważany był, w tem wielkiem i tak ogromnemi zasobami rozporządzającym państwie, za rzecz nikczemną. Państwo dobywało miecza jedynie w wypadkach nieuniknionych, dla obrony własnej, i dlatego wojna nazywała się u nas charakterystycznie „potrzebą”. Buszezyński w swem „Znaczeniu dziejów Polski” podkreślił trafnie znamieny fakt, że gdy u innych ludów mit o pierwotnych bohaterach narodowych owija się niemal zawsze dokoła krwawych postaci wielkich zdobywców, to polska legenda postawiła u przedtysiącletniej kolebki wyłaniającego się narodu króla-rolnika Piastą, uosobienie twórczej pokojowej pracy. Równie znamienne jest, że jedyny raz w dziejach Polski przyznane monarsze miano „Wielkiego” otrzymał od narodu nie znakomity wojownik, jakich nie brakło, lecz król, który upamiętnił się wydaniem kodeksu praw (Statut wiślicki) i zasłynął sprawiedliwością, który założył pierwszy w kraju uniwersytet (1364) i zbudował mnóstwo monumentalnych gmachów i całych miast, tak, iż przeszedł do potomności z pochwałą, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”.

szafowali krwią i życiem ludzkim by zachować względy dla cudzego życia życie człowieka nie stanowiło żadnej wartości. Posłusznym był ten, którego zdołano za pomocą przewagi fizycznej lub postrachem utrzymać w karbach. Nic też dziwnego, że i Chrobry nie przebierał w środkach np. za złamanie postu kazał winowajcom powybijać wszystkie zęby, co miało delikwenta odstraszyć od ponownego popełnienia tego grzechu. Siłą też wprowadzał Chrobry obyczaje religijne i siłą budował Państwo Polskie i ta siła tylko imponowała jego ludowi. Nic więc dziwnego, że ta siła stała się w ówczesnych i późniejszych umysłach najistotniejszą cechą postaci Chrobrego, zwłaszcza w czasach późniejszych, kiedy to Państwo Polskie przechodziło szereg klęsk.

Dlatego, kiedy w czerwcu 1025 r. za ledwie w pół roku po koronacji w Gnieźnie umierał wielki twórca i król Bolesław Chrobry, wiadano, że wraz z nim kończy się chwalebna karta dziejów Polski i że po niej przez szereg stuleci ostaną się tylko wspomnienia i legendy.

Natychmiast po śmierci Bolesława Chrobrego objął tron po nim i koronował się syn jego Mieszko II wraz z żoną swą Rychezą (niemką) na króla Polski. Idąc śladem ojca, który go przez długie lata praktycznie wychowywał na swego jedyne go dziedzica zaakcentował Mieszko II tym aktem koronacji niepo-

dzielność oddziedziczonego królestwa i pełną jego niepodległość. Akt ten znalazł wprawdzie wyraz oburzenia w Niemczech, ale Niemcy przechodziły wówczas ciężką próbę wewnętrznych zaburzeń politycznych i dlatego nie zdobyły się na jakąkolwiek reakcję, a nawet księżna lotaryńska Matylda, żona Fryderyka lotaryńskiego, przesłała Mieszkowi w darze księgę liturgiczną. W 3 lata później staczać musiał już Mieszko II walki z niemieckimi bandami dywersyjnymi, które zawsze poskramiał, lecz nagle nastąpił w pomysłnem dotąd położeniu zwrot, gdyż zjawił się w Polsce jego starszy brat Bezprym, który jako pierworodny syn Chrobrego miał większe prawo do tronu, aniżeli Mieszek, jednak z woli ojca został osadzony na włoskiej pustelni benedyktyńskiej i temsamem wykluczony od następstwa tronu. Nie dość przezorny ten czyn pomścił się teraz srodze na osobie Mieszka i wogóle Polsce. Opinia społeczeństwa opowiedziała się za uznaniem Bezpryma za Króla Polski, a na jego stronę przeszedł również najmłodszy z braci Mieszka, Otto, pozostający dotąd bez władzy w kraju. Obaj malkontenci zdołali nawiązać porozumienie z cesarzem, za co wprawdzie wygna ich Mieszko z kraju, ale to miało te następstwa, że wygnańcy poczęli szukać pomocy u obcych i znaleźli ją na Rusi, utrzymując w dalszym ciągu kontakt z cesarzem niemieckim. Do tej tak niebezpiecznej sprawy doszła jeszcze jedna

Właśnie ten król budowniczy, król miłośnik pokojowej pracy, zyskał miano „Wielkiego“.

Te dwa symbole przeniknęły całą treść dziejową Polski.

W chwili największego wzniesienia się potęgi państwowej, gdy Rzeczpospolita tworzyła najrozszejsze w Europie mocarstwo, obłędna żądza „panowania nad światem“, która tyle razy pustoszyła kwitnące niwy ziemi i zalewała krwią całe kraje, pozostała obcą naturze narodu polskiego, chociaż słynał on z rycerskiej brawury. „Pośród powszechnego łupieństwa“ — mówi Julian Klaczko — „pozostała Polska czystą od niesprawiedliwej grabieży cudzych ziem, obcą wszelkiej chciwości, nawet wówczas, kiedy miała łatwą sposobność „sprostowania granic“ lub przyjęcia „misji Opatrzności“. Ten rys, godny prawdziwie cywilizowanego narodu, wystąpił w całej pełni swego uświadomienia we wspaniałej mowie hetmana w kor. i znakomitego wodza — Jana Zamoyskiego, który wołał w sejmie: „Ci wszyscy, którzy napaści czynią na ziemie obce, są burzycielami świata i nieprzyjaciółmi ludzkiego plemienia. Bądźmy gotowi ginąć przy obronie własnej ojczyzny, odtóżmy jedną połowę majątku dla ocalenia drugiej, tworząc wojsko dla bezpieczeństwa naszej granicy, nie dla najeżdżania ziem cudzych“. Znakomity pisarz politycz-

ny, Andrzej Frycz Modrzewski, rozróżniając wojnę godziwą od niegodziwej, pisał: „którzy nie dla in-szej przyczyny wszczynają wojnę, jeno dla sławy, albo dla rozszerzenia państwa, ci bardzo źle sprzyja-ją ludziom i ich rzeczom“. A o jedno pokolenie póź-niej „Tacyt polski“, Maksymilian Fredro, mówi: „My życzymy spokoju dla wszystkich narodów... walczymy za krzywdy i za nasze domowe ogniska“.

Potworność, nazywająca się wojnami sukcesyj-nymi, które dla interesów dynastycznych szerzyły mordy i zniszczenie, tak zwykła w historii Europy, była w Rzeczypospolitej polskiej czemś nieznanem i obcem. Król Zygmunt Stary, gdy ofiarowywano mu koronę węgierską i czeską, wyrzekł te, niespoty-kane w dziejach, słowa: „Po co chceć panować nad kilkoma narodami, gdy tak trudno przysporzyć szczęścia jednemu“, słowa, których głęboką rą-drość — życie tyle razy potwierdziło.

Wysłany do Polski, Francuz, Choisin, w roku 1573 pisał z podziwem: „Cette nation deteste l'effu-sion du sang, si ce n'est contre les ennemis déclarés“, „Naród ten nienawidzi rozlewu krwi, chyba, gdy ma przed sobą zdecydowanego nieprzyjaciela“. Polacy ówczesni byli świadomi tej odrębności swej psychiki i wysokiego poziomu swej kultury obyczajowej i zszczyli się tem, mówiąc: „o nas inne narody po-

rzecz, mianowicie atak czeski na Morawy i zerwanie sojuszu z Polską przez króla węgierskiego Stefana. Nie długo też trwało, a uderzono zbrojnie na Polskę od zachodu z Niemiec i od wschodu z Rusi z Bezprymem na czele. Ciężkie też były warunki pokoju zawartego z cesarzem Konradem, mocą którego straciła Polska na zawsze Łużycę jako owoc wieloletnich walk Chrobrego. Tymczasem Bezprym urósł w kraju tak w siłę, że Mieszko w rozpaczy swej postanowił uciec do nieprzyjacielskiego sobie kraju Czech, gdzie zdradziecki Książę Udalryk uwięził wygnańca i zaproponował wydanie go cesarzowi, który jednak dumnie pogardził niegodnym handlem.

Wtedy panem Polski został Bezprym, który jednak w obawie o swoją władzę, a w poszukiwaniu sojuszu z Niemcami, oddał się zupełnie pod zwierzchnictwo cesarza, odsyłając mu insygnia królewskie na dowód jawnej rezygnacji z tytułu królewskiego. Aktu tego dokonał za pośrednictwem Rychezy, która w krytycznych chwilach opuściła Mieszka i Polskę i poczęła wraz z Bezprymem przeciwko swemu mężowi i Polsce spiskować.

Ale mimo wszystko większy odłam społeczeństwa w obronie całości królestwa Polski, począł stawiać opór Bezprymowi i wtedy nieszczęsny ten książę usiłował

okrucieństwem uśmierzyć i przerazić przeciwników, stosując wobec swych poddanych jaknajokrutniejsze metody rządzenia. Skończyło się to jednak morderstwem Bezpryma, który zginął po zaledwie kilku miesięcznych srogich swych rządach, co umożliwiło Mieszkowi natychmiastowy powrót do kraju i objęcie rządów. Ciężkie było wtedy położenie Polski; ubytek w międzyczasie Łużyc, Moraw i Grodów Czerwieńskich stanowił dla Polski wielki cios, a Mieszek chcąc się utrzymać na powierzchni, musiał zdecydować na najcięższe straty. W lipcu 1033 r. wyprosił sobie Mieszko przyjęcie u cesarza Konrada II w Merseburgu by uzyskać na dłuższy czas zapomnienie pokoju. Tam jednak musiał uroczyście uznać zwierzchnictwo cesarskie nad sobą i zrezygnować z niepodległości państwowej Polski oraz zrzec się korony królewskiej. Dziwnem zaś zrządzeniem tytuł królowej Polski miała z rozkazu cesarza nosić Rycheza niemka, żona Mieszka, która w najcięższych chwilach porzuciła męża i Polskę, uciekając do Vaterlandu.

Nie wystarczyło jednak Konradowi II takie upokorzenie osobiste do niedawna krnąbrnego jeszcze walsala, to też przyjąwszy zapewnienie wierności ze strony Mieszka, zarządził podział Polski na 3 części. Jedną z nich oddał Ottonowi najmłodszemu bratu Mieszka i Bezpryma w nagrodę za poprzednie spisko-

wiadają, że *dulcis est sanguis Polonorum*“ (słodkie jest usposobienie Polaków) i dodawali z dumą: „*abhorrent lectissimi et dulcissimi mores nostri ab omni crudelitate, natura ipsa nostra ad omnem humanitatem facta, refugit ferocitatem*“, „nasze obyczaje pełne ogłady i słodczy brzydzą się wszelkiem okrucieństwem, a sama nasza natura, skłonna do wszelkiego humanitaryzmu, stroni od krwiożerczości“ (W. Sobieski „Hugenoci“).

Typ polskiej siły zbrojnej w nowszych czasach, aż niemal do końca Rzeczypospolitej, tworzyło popolite ruszenie. Było ono przeznaczone wyłącznie do obrony i zgodnie z tem nie mogło być wyprowadzone poza granice państwa. Do służby w pospolitem ruszeniu, do udziału w jedynie usprawiedliwionej w oczach Polaków wojnie — odpornej, obowiązany był każdy obywatel-szlachcic i spełnienia tej powinności strzegła bardzo stanowcza egzekutywa. W dawniejszych czasach ci, którzy na wezwanie nie stawili się, podlegali wręcz karze śmierci i konfiskacie majątku. Ustawa nowsza z r. 1676 skazywała winnych na utratę dóbr, które przechodziły na własność skarbu publicznego. Od obowiązku służenia można było uwolnić się tylko dla ważnych powodów, za wyraźnem zezwoleniem sejmu.

Gdy w XVII w. cała Europa reorganizowała się

militarnie, stwarzając wielkie stałe siły zbrojne, gdy gorączkowo stosowano wszędzie „postęp“ w taktyce wojennej i technice broni, aby się skuteczniej wyniszczać i mordować, Polska nie poszła za ogólnym prądem. Prócz koniecznych załóg dla bezpieczeństwa na pograniczach (t. zw. obrona potoczna) nie chciała utrzymywać wojsk w czasie pokoju. Szlachta zwalała namiętnie ideę znaczniejszej armii stałej, nie zamierzając podejmować przeciw nikomu wojen napastniczych, a oceniając trafnie, że stała armja prowadzi do absolutyzmu, co doświadczenie dziejowe wszędzie potwierdziło. Po raz pierwszy, pod naciskiem zewnętrznego niebezpieczeństwa, sejm w r. 1788 uchwalił uzbroić i trzymać pod bronią sto tysięcy ludzi, ale — rzecz nader charakterystyczna — najwybitniejszy ówczesny autorytet wojskowy w Polsce, Kościuszko, w memorjale skreślonym podczas sejmu czteroletniego przemawia za naśladowaniem milicji amerykańskiej, tak podobnej do polskiego „pospolitego ruszenia“, stanowczo zaś oświadcza się przeciw stałej armji, bo toby „kajdany kładło na obywateli“.

Pomimo wstrętu do wojen, który leżał w naturze polskiej i mimo wad i niedostatków pospolitego ruszenia, historia oręża polskiego jest także w wszystkich czasach pełną świetnych czynów. O pierś

wanie na korzyść cesarza, drugą otrzymał Dytrych, stryjeczny brat Mieszka i Ottona, syn jednego z braci Chrobrego wygnanych w roku 996 z Polski, a trzecią otrzymał dopiero Mieszek II. Tak więc za ledwie w 8 lat po śmierci Bolesława Chrobrego dzieło jego pracy leżało w gruzach a niepodległość Polski obrócona została w pdaństwo i zniweczona. Ale to był dopiero początek tego całego dramatu, bowiem następne lata obfitowały w cały szereg tak dotkliwych klęsk, że niemal wymazały one Polskę zupełnie z karty Państw w Europie. W końcu jednak Mieszek II znalazł na tyle sił i energii, że zerwał się wreszcie do walki o całość Państwa. Los owego księcia Dytrycha jest nieznan, a Otto skończył śmiercią. W ten sposób zjednoczenie trzech części Polski w jedną całość stało się faktem dokonany i Mieszek stanął znów u władzy całej zjednoczonej Polski, ale nim zdołał przedsięwziąć dalsze kroki celem przywrócenia Państwu dawnego stanowiska, umarł nagle w roku 1034, a jak przypuszczają, został zamordowany przez swego miecznika, czyli wysokiego dygnitarza dworskiego.

Nie lepszy los spotkał następcę Mieszka pierwotnego syna jego Bolesława. Krótkie to były rządy, ale pełne okrucieństwa i srogości. Być może, że mścił śmierć ojca i wogóle terrorem chciał wymusić sobie posłuch, ale zato skończył rychło śmiercią gwałtowną. I tak z całej dynastji Piastowskiej pozostał przy ży-

ciu jedynie młodszy syn Mieszka II, Kazimierz, zrodzony z Rychezy, którego ojciec poprzednio umieścił w młodym jeszcze wieku w klasztorze, chcąc niepodzielone królestwo pozostawić starszemu synowi Bolesławowi, jak nam wiadomo, okrutnemu i zamordowanemu po objęciu władzy. Kazimierzowi wypadło niespodzianie porzucić klasztor i objąć rządy po bracie, ale jeszcze nie zdążył rządów tych objąć, a już został przez własny naród wypędzony z kraju. Prawdopodobnie nie chciał naród mieć więcej przedstawiciela rodu piastów na króla i wygnano Kazimierza z granic Państwa. Kazimierz schronił się wpierw na Węgrzech, a gdy tam nie otrzymał poparcia, udał się do Niemiec do matki swej Rychezy by szukać u niej schronienia.

Polska pozostała wtedy przez 4 lata bez prawowitego władcy, ale też nie szukała kandydatów na tron zagranicą. Powodem tego była chęć władzy wielu samowolnych pretendentów do tronów książęcych co ujawniło się dopiero po wygnaniu Kazimierza, gdzie wielu takich kniazi poczęło wyciągać ręce po władzę książęcą swego plemienia. Przytłumiony separatyzm wybuchnął w momencie politycznego zachwiania się monarchji piastowskiej, a na czele mas ludu stanęli oczywiście ich dawniejsi przywódcy, lub ich potomkowie narzucając się osobiście na dynastów książęcych. Pod ich obiecanka-

polskiego rycerstwa, w długoletnich i uporczywych walkach w XV wieku, rozbiła się największa wówczas w Europie potęga militarna. Zakon krzyżacki, który przeobraziwszy się na darowanych sobie ziemiach w zbójckie państewko, w imię krzyża uprawiał międzynarodowy rabunek. Chwila zwycięstwa, odniesionego przez rycerstwo polskie nad krzyżakami pod Grunwaldem, nie zdołała jeszcze przebrzmieć, gdy znanie półksiężycą rzuciło postrach na Europę. Polska, wysunięta najdalej na ówczesny wschód europejski, wystąpiła teraz do długoletniego boju w obronie chrześcijaństwa i kultury zachodniej, z pełną świadomością posłannictwa, jakie historia na nią włożyła. W r. 1444 młodociany król Władysław padł w bitwie pod Warną. Odtąd, a zwaśzcza od upadku Węgiei, zapanowało wśród rycerstwa polskiego przekonanie, że stanowi ono żywy mur ochronny, którego przeznaczeniem — zasłonięcie Chrystusowego krzyża przed fanatyczną potęgą Osmanów. Zadanie to wśród ciężkich walk zostało świetnie spełnione. Zasłynęła wówczas w całym świecie niezwyciężona skrzydlata jazda polska — „hussarja“ — stanowiąca właśnie rdzeń pospolitego ruszenia. Mogiłami swemi pokryła szlachta stepy Bessarabji, Węgiei i podnóża Bałkanów. Przez szereg pokoleń najwięksi wodzowie polscy ciągnęli na tradycyjny bój z nawa-

lą otomańską i nie tylko walczyli osobiście, ale i ginęli, jak świetny wzór rycerza bez skazy i lęku, wielki hetman Stanisław Żółkiewski, poległy w r. 1620. Prawnuk jego po kądzieli, król Jan Sobieski, pod murami obleżonego Wiednia, w r. 1683 złamał ostatecznie przewagę Turcji i położył kres grozie, wiszącej od dwóch przeszło stuleci nad krajami chrześcijańskimi.

Mimo więc odrazy do wojen, mimo zasadniczego wstrętu do armji stałej, mimo swej „dulcis sanguis“, dorastała Polska do najwyższych zadań militarych owego czasu. Zwycięska i silna, nie używała jednak swej broni do napaści i grabieży. Przeciwnie, broniła przed napaścią. Była przedmurzem i ochronną tarczą Europy. Gdyby przez pół tysiąca lat o polską groblę nie rozbijały się fale niszczącej powodzi Mongołów i Turków, Europa nigdyby nie doszła była do późniejszego rozkwitu. Rycerstwo nasze posiadało pełne poczucie tej swojej wielkiej roli dziejowej, jak świadczą niejednokrotnie wynurzenia ówczesne. Te górne pojęcia o misji, spełnianej przez oręż polski, wyraziły się między innymi prastarym obyczajem, iż podczas czytania ewangelji, obecne w kościele rycerstwo wyciągało do połowy szablę z pochew, w dowód, że gotowe jest bronić każdej chwili wiary, gdyby była przez kogo zagrożona. Było to bowiem naj-

mi obudziły się rzesze społeczeństwa szczepowego z chwilowego odrętwienia i żadne wolności i swobodnego życia poczęły odmawiać posłuchu władzy Piastów i świadczeń na rzecz Państwa. Zbudziło się też z letargu dawne pogaństwo wybuchając przeciwko wszelkiemu porządkowi chrześcijańskiemu i kulturalnemu. Nim jednak ten zamęt wewnętrzny doszedł do szczytu, zwała się na Polskę jeszcze jedna klęska polityczna, mianowicie najazd Czechów na Śląsk i Wielkopolskę aż do Gniezna, skąd m. i. wywieźli Czesi relikwie św. Wojciecha i wiele kosztowności kościelnych, załadowanych na 100 wozów, nie wyłączając nawet dzwonów, a dalej oderwano od Polski Śląsk. Wreszcie ludność Wielkopolski nasycona anarchią zapragnęła zbawcy choćby w osobie najeźdźcy, byle zapanował spokój.

Pojawił się on pod schyłek 1038 r. w osobie Kazimierza Odnowiciela, który bawiąc stale zagranicą na wiadomość o najeździe Czech, wrócił czempredzej do kraju by podjąć się ciężkiego zadania, jakie czekało go, by wskrzeszyć państwowość polską, uspokoić i przywieść do uległości zrewoltowaną ludność.

Zadania te spełnił Kazimierz Odnowiciel znakomicie w ciągu swych 20-letnich rządów, ułatwiając swemu następcy odbudowę politycznej niezależności i potęgę Państwa Polskiego.

Po śmierci Kazimierza w r. 1058, który zmarł w młodym, bo zaledwie w 42 roku życia, objął rządy jego syn kilkunastoletni Bolesław zwany Śmiałym (przydomek ten pochodził od przesadnej śmiałości, odwagi i absolutyzmu rządu), który po zbrodni morderstwa na biskupie św. Stanisławie Szczepanowskim wygrany z kraju, musiał uciekać na Węgry, a po którym rządy w kraju objął brat jego, czyli drugi syn Kazimierza Odnowiciela — Władysław Herman, którego znów rządy doprowadziły do buntu w kraju, a na czele tego buntu stanął jego nielegalny syn, Zbigniew.

Takie to koleje przechodziła Polska w okresach systemu bezwzględnej absolutyzmu rządu, który to system nie zawsze prowadził do właściwego celu. Nie dosyć na tem, ale geneza Państwa zakonnego (krzyżackiego) pozostająca w związku z dawniejszą w dziejach Polski sprawą stosunku do pogańskich Prusaków (od nieszczęśliwej wyprawy Bolesława IV), przestała Polskę interesować, stając się sprawą ziem pogranicznych szczególnie Mazowsza. Wprawdzie na początek XIII wieku przypadają próby pokojowego nawrócenia Prusaków i akcję misyjną prowadził głównie Klasztor Cystersów w Łeknie.

(D. c. n.).

wyższe idealne dobro, jakie człowiek uznawał. Tylko takie wzniosłe motywy miały moc porywania Polaków do walki orężnej.

Wypowiedzenie wojny należy w dawnej Polsce do kompetencji narodu, zgromadzonego w osobach swych prawnie i swobodnie wybranych przedstawicieli. Nikt poza sejmem nie posiada władzy wezwania pospolitego ruszenia. Już w r. 1496 prawo zwoływania go, przysługujące do tej pory królowi, przeszło na sejm. Od r. 1573, t. j. od pierwszych „artykułów“ i „pactów“, przedłożonych Henrykowi Walezemu, każdy monarcha przysięga: „O wojnie albo ruszeniu pospolitem nic zaczynać nie mamy mimo pozwolenie sejmowe wszech stanów“, oddając tym sposobem sejmowi prawo decyzji o wypowiedzeniu wojny wogóle, choćby miała być prowadzona woją zaciężną i kosztem samego króla. Na tem stanowisku utrzymało się prawo państwowe polskie bez zmiany zasadniczej aż do końca istnienia Rzeczypospolitej. Wobec możliwości rozlewu krwi ludzkiej żadne państwo nie rządziło się nigdy tak wysokimi skrupułami moralnymi, jak polskie. Przed rozpoczęciem wojny sejm zastanawiał się niejednokrotnie w specjalnej komisji, czy jest ona nieunikniona, czy w sporze, który groził zatargiem zbrojnym, słuszność jest po stronie Polaków. Pojęcie słuszności, które w stosunkach międzynarodowych wy-

gląda jak ton zabłąkany z innego świata, to pojęcie — istniało w polityce państwa polskiego jako wartość realna. Uważano je za tak ważny czynnik życia, że wychowawca wszczepiał je młodzieży już na ławie szkolnej, razem z pierwszymi elementami kształtującymi charakter. Ustawa komisji edukacji narodowej z r. 1785 nakazywała szkołom: „W nauce historii nauczyciel nigdy nie będzie nazywał polityką, t. j. umiejętnością rządu, ani bohaterstwem tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem“. Takiej urzędowej instrukcji wychowawczej napróchno szukalibyśmy gdziekolwiek nie tylko wówczas ale i dziś. W Polsce wypływała ona logicznie z wysokiego poziomu, na który wzniosły się były już od wieków poglądy na życie.

Wobec ogólnego zmilitaryzowania się Europy i drapieżnych zapędów innych państw, wysokie to moralne stanowisko zemściło się potem strasznie na Rzeczypospolitej. Że jednak polska myśl, która wzdragała się niegdyś przed widmem kielkującej wówczas powszechnej zbrojności — była słuszną, że interesom kultury odpowiada ona, a nie idee, które niebawem miały przejść po trupie Polski i z czasem świat zamienić w koszary, o tem przekonywa ta potworna zatrać ludzi i rzeczy, jakiej Europa doczekała się na początku XX-go wieku.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Dnia 6 października 1935 r. w lokalu Koła-Warszawa-Śródmieście odbyło się zebranie plenarne prezesów i komendantów okręgowych O. Z. P. R. Na wstępie zabrał głos kol. Jakubowski i po przywitaniu zaproszonych kol. prezesów i komendantów rozpoczęły się sprawozdania z działalności poszczególnych okręgów. Następnie dokompletowano Zarząd Główny, w skład którego wszedł jako skarbnik kol. Łysakowski z Warszawy i jako referent interwencyjny kol. Pasierbiewicz z Warszawy.

Po wyczerpaniu porządku odbyła się odprawa komendantów, pod przewodn. kom. Gł. Jana Mazurka, na której z ramienia władz wojskowych był obecny ppłk. dyplomowany Stanek.

BROSZNIÓW

Koło w Broszniowie zostało założone w marcu 1932 r. przez pana Łukasika Konstantego, Hausmana Markusa obecnego komendanta P. W. i W. F. Koła, Gustka, Stefanowskiego i Szerera. Wspomniani tworzyli Zarząd Koła. Koło liczyło 14 członków. Prezydjum Koła prezes Łukasik, sekretarz Stefanowski Jan i skarbnik Szerer, po rocznej pracy nie wykazało czynnego życia, ani też organizacji.

Zwołane przez Komisję Rewizyjną Walne Zebranie członków Koła w obecności delegata Okręgu lwowskiego dnia 5 grudnia 1932 r. wybrało nowy Zarząd Koła, a to: prezes — Lagstein, sekretarz — Ropa Józef, skarbnik — Glaser Izydor.

Nowy Zarząd Koła pod energicznym kierunkiem prezesa Koła, w krótkim czasie przeprowadził szczegółową organizację Koła od podstaw, zakładając sekretariat Koła, przeprowadzając podpisanie deklaracji członkowskich i werbując ośpałych podoficerów rezerwy do Związku. Praca Koła stała się aktywną.

Następne Walne Zebranie Członków Koła wybrało na rok kadencyjny 1933/34 Zarząd poprzedniej kadencji bez żadnych zmian, wyrażając podziękowanie za przeprowadzoną pracę w Kole i reorganizację. Zarząd Koła na konstytuującym posiedzeniu wytknął sobie za cel umundurowanie członków Koła.

Pierwszy występ Koła w sile 32 umundurowanych był dnia 3 maja 1933 r. podczas uroczystości Konstytucji.

Oprócz dalszego werbowania członków nowych, urządzania odczytów, brania udziału we wszystkich uroczystościach, manifestacjach i świętach narodowych i państwowych, przeprowadzono szeroką akcję sprzedaży cegiełek na dom podoficera rezerwy we Lwowie.

W dalszej i intensywniej pracy nad rozwojem Koła przewodniczy szczęśliwy jego prezes, ciesząc się ogólnym zaufaniem, kol. Langstein.

GRUDZIĄDZ

Ruchliwe Koło Zw. Podof. Rez., które dzięki nieustrudzonej pracy i wysiłku swego zarządu zdobywa sobie wśród organizacji P. W. coraz lepsze miejsce, urządziło w niedzielę, dnia 29 b. m. na strzelnicy garnizonowej zawody strzeleckie dla wszystkich podoficerów rezerwy.

W otwarciu zawodów wzięli również udział liczni przedstawiciele władz, oraz fundatorzy nagród. Wśród przybyłych zauważyliśmy pp. ppłk. dr. Izdebskiego, jako zastępcę dowódcy garnizonu, wicestarsę Belinę, wiceprezydenta miasta, posła Mijała, prezesa Rady Grodzkiej B.B.W.R. radcę Kuszczaka, komendanta obwodowego P. W. kpt. Praskiego, dalej z komendy Grodzkiej P. W. por. Czaporowskiego, por. Sedlaczka i podpor. Lackiego. Obecni byli również liczni przedstawiciele Korpusu Podoficerów Zaw. z prezesem „Ogniska Podoficerskiego“ st. sierżantem p. Zielińskim na czele. Przybył również na zawody prezes Okręgu Zw. Pod. Rez. p. Kaczmarek z Torunia i szczególnie mile witani koledzy podoficerowie rezerwy ze Święcia i Chełmna.



Uczestnicy i zaproszeni Goście na zawodach strzeleckich w Grudziądzu.

Przed rozpoczęciem zawodów oddali przedstawiciele władz strzały honorowe. Pierwszy strzał na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta oddał p. wicestarsa Belina. Następnie na cześć armji p. płk. dr. Izdebski, na cześć miasta p. wiceprezydent Mijał, na cześć Zw. Pod. Rez. p. prezes Kaczmarek, a na cześć Korpusu Podoficerów armji czynnej st. sierżant Stolpa z 65 p. p.

Por. Sedlaczek, jako kierownik zawodów, ogłosił zawody za otwarte i podoficerowie przystąpili do strzelania. 183 podoficerów rozpoczęło walkę o pierwsze miejsce.

Zawody podzielone były na dwie konkurencje, dla członków Koła i dla niezrzeszonych, oraz gości. W wyniku zawodów zwycięzcą został kilkakrotnie już zwycięzca na zawodach strzeleckich komendant Koła

grudziądzkiego p. Jeździkowski, zdobywając w trzech postawach (stojącej, leżącej, kłęczącej) 15 pkt. na 150 możliwych.

Po skończonych zawodach zebrali się wszyscy uczestnicy w Domu Żołnierza, by wziąć udział w uroczystości wręczenia nagród i w zebraniu towarzyskim.

Tak samo jak na otwarciu, przybyli i na zakończenie przedstawiciele władz zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Przybyli dowódca piechoty dywizyjnej płk. Kustroń, dowódca 64 p. p. płk. Skroczyński, starosta Niepokulczycki, wiceprezydent Michałowski, komendanci P. W. por. Czaporowski i por. Sedlaczek, przedstawiciele Korpusu Podomierskiego st. sierżant Zieliński, prezes „Ogniska“, a dalej st. sierżanci Łyskawa z 16 dywizji, Stolpa z 65 p. p., Pawłowski z 68 p. p., Urbański z 18 p. uł., Krajewski z C. W. K. i Ziółkowski z 16 p. a. l.

Po krótkim przemówieniu prezesa Oddziału p. Woškowiaka, który wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta oraz na cześć Gen. Insp. Armji, gen. Rydza-Śmigłego, p. por. Sedlaczek przedstawił wyniki strzelania, ogłaszając nazwiska tych, którzy zdobyli nagrody.

Wręczenia nagród dokonał p. płk. Kustroń.

Nagrody zdobyli: Konkurencja I. K. 15. 3 postawy. Udział 50 strzelców.

I. Jeździkowski Stanisław: 125 pkt. na 150. Nagrodę honorową — etui, papierośnica. Dar Korpusu Pod. Zaw. garnizonu Grudziądz. Jednocześnie wymieniony zawodnik zdobył nagrodę przechodnią puchar, dar Zw. Pod. Zaw. Grudziądz.

II. Gołębiowski Augustyn: pkt. 119 na 150. Nagroda honorowa — statua Marsz. Piłsudski. Dar starosty pow. grudziądzkiego p. Niepokulczyckiego, jednocześnie wymieniony zawodnik zdobył nagrodę przechodnią sztucer, dar dyr. Izby Skarbowej p. Kossjora.

III. Kamiński Władysław: pkt. 119 na 150. Nagroda honorowa — komplet przyborów na biurko. Dar Korpusu Pod. Zaw. garnizonu Grudziądz.

IV. Zawadzki Stefan: pkt. 114 na 150. Nagroda honorowa, zegarek kieszonkowy, dar Korp. Pod. Zaw. garnizonu Grudziądz.

V. Stanisławski Władysław: pkt. 113 na 150. Nagroda honorowa — zegar w marmurze, dar Korp. Pod. Zaw. garnizonu Grudziądz.

VI. Neumann Józef: pkt. 112 na 150. Nagroda honorowa — statua z popielniczką, dar wachmistrza Stójkowskiego z C. W. K.

VII. Jankowski Jan: pkt. 107 na 150. Nagroda honorowa — komplet naczyń kuchennych — dar fabryki Herzfeld i Viktorius.

VIII. Buksakowski Władysław: pkt. 106 na 150. Nagroda honorowa — kwartalna prenumerata „Dnia

Grudziądzkiego“. Dar Redakcji „Dnia Grudziądzkiego“.

Za najlepszy wynik w postawie stojącej przyznano nagrodę **aumanowi Teofilowi**, pkt. 44 na 50. Pas główny. Dar Komendanta Koła Pod. Rez. m. Grudziądz Jeździkowskiego Stanisława.

Za najlepszy wynik w konkurencji zawodników pozamiejscowych zdobył I miejsce **Rusinek Ludwik**, Koło Pod. Rez. Chełmno, pkt. 46 na 50. Nagroda honorowa, popiersie arsz. Piłsudskiego — dar wiceprezesa Koła Pod. Rez. Grudziądz p. Polowińskiego.

Konkurencja II. Kb. 37. Dla gości (Pod. Rez.). Udział brało 133 strzelców.

I. Rusinek Ludwik: pkt. 46 na 50. Nagroda honorowa — statua — strzelec — dar Rady Grodzkiej BBWR. m. Grudziądz.

II. Kwella Izydor: pkt. 45 na 50. Nagroda honorowa — statua — Zwycięzca — dar wiceprez. m. Grudziądz p. posła Michałowskiego.

III. Salewski Władysław: pkt. 44 na 50. Nagroda honorowa, komplet przyborów na biurko. Dar wiceprez. m. Grudziądz p. Mijala.

IV. Pokorski Tomasz: pkt. 44 na 50. Nagroda honorowa, zegar biurkowy — dar p. Nałaskowskiego.

V. Buza Henryk: pkt. 44 na 50. Nagroda honorowa, komplet naczyń kuchennych, dar fabr. Herzfeld i Viktorius.

Po wręczeniu nagród zabrał głos p. płk. Kustroń i w dłuższym przemówieniu przedstawił rolę podoficerów rez. i wskazał na prace jakie powinny być przez podoficerów rezerwy podjęte i wykonane. P. pułkown. w przemówieniu swoim podkreślił działalność Koła grudziądzkiego, uznając jego wysiłek za skuteczny i celowy. Gdy skończył, zerwała się niemiłkająca burza oklasków w podzięcie za życzliwą opiekę, jaką pułkownik darzy Koło.

Miłą niespodzianką było odczytanie przez prezesa Woškowiaka pisma Zarządu Głównego Zw. Pod. Rez. w Warszawie, mocą którego nadana została srebrna odznaka związkowa senjorowi Janowi Piotrowskiemu za jego długoletnią pracę dla dobra Związku. Ponieważ Zarząd Główny nadesłał od razu odznakę, przeto nastąpiło udekorowanie p. Piotrowskiego tą odznaką. Dokonał tego p. płk. Kustroń.

Po zakończeniu tej części programu zarówno goście jak i członkowie zeszli do dolnej sali, by zasiąść przy wspólnym stole i w zebraniu towarzyskim nawiązać bliżej kontakt z sobą, zapoznać się bliżej i przyrzec sobie wzajemną współpracę dla dobra Państwa.

W imieniu Koła referent prop. pras. red. Myśliński złożył podziękę wszystkim ofiarodawcom nagród i tym, którzy przyczynili się do urządzenia zawodów, jak i tym wszystkim, którzy wzięli udział w zawodach. W miłym nastroju spędzono czas dłuższy.

BIAŁYSTOK

W kwietniu r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie O. Z. P. R. Koła Białystok. Zebranie zagaił wiceprezes kol. Matuszewski, witając zebranych na sali członków i przybyłych delegatów bratnich organizacyj. Przewodniczącym zebrania był kol. Dulas Leon, mistrzem od pióra — kol. Platzek Edward i asesorami kol. kol. Batanow Aleksander i Gryka Władysław. Po przemówieniach delegatów bratnich organizacyj, w których przebiła życzliwość dla naszego Związku przystąpiono do brad. Po sprawozdaniu członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego i udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli kol. kol.: prezes — dyr. Wysocki Ludwik, wiceprezes — Panewczyński Roman, sekretarz — Platzek Edward, zastępca sekretarza — Skalski Michał, skarbnik — Caprez Alfred (od kilku lat), zastępca skarbnika — Żembrowski Antoni, ref. kult. oświat. — prof. Barucki Leon, zastępcy członków — Gryka Władysław i Zygajło Michał.

Do Komisji Rewizyjnej — Krzyżanowski Ludwik, Szedziwy Henryk, Szwarc Edward i zastępca — Nowakowski Stefan.

Do Sądu Koleżeńskiego — Batanow Aleksander, Dulas Leon, Cylwik Aleksander i na zastępcę — Konieczny Bolesław.

Skład Komendy został wysunięty dodatkowo na zebraniu Zarządu: komendant — Boukołowski Bronisław, ref. P. W. — Szwaczyński Jan, ref. W. F. — Skalski Michał. S

Na delegatów na Walny zjazd wybrani zostali: Wysocki Ludwik, Platzek Edward i Boukołowski Bronisław.

W imieniu nowowybranego Zarządu przemówił kol. Platzek Edward, dziękując obecnym za zaufanie jakim obdarzono. „Postawiliście nas Koledzy na jakim obdarzono. „Postanowiliście Koledzy na straż naszych szczytnych haseł, które w czyn wprowadzać i bronić będziemy. Mimo szczupłej kasy Związek nasz był pierwszym w Białymstoku subskrybentem pożyczki inwestycyjnej, pierwszy ofiarował cegielkę na budowę Polski Mocarstwowej. Prosimy więc was, Koledzy, o współpracę, abyśmy zawsze pierwsi być mogli w pracy dla dobra i chwały Ojczyzny“. — Spokojne i na wysokim poziomie prowadzone obrady zakończono po 3¹/₂ godzinach okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Twórzcie armję rezerwową!

Wstępujcie w szeregi Związku Podof. Rez.

SŁONIM

Wobec przeniesienia siedziby okręgu nowogródzkiego do Słonina i wyboru dotychczasowego prezesa Koła słonimskiego p. Grzymałę na prezesa okręgu, odbyły się onegdaj uzupełniające wybory do Zarządu Koł. pow.

Znaczna ilość zebranych członków i obecność wiceprezesa Zarządu Federacji pow. słonimskiego oraz szeregu innych zaproszonych gości była dalszym dowodem nieustannego zainteresowania się wszelkimi przejawami życia Koła i żywego udziału we wszystkich jego poczynaniach.



Członkowie Koła w Słonie, z prez. Okręgu Poleskiego Grzymałą.

W wyniku głosowania wybrany został prezesem Koła kol. Julian Łoziński, dotychczasowy wiceprezes, poczem przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego — do sprawy P. W. i W. F.

Po obszernej dyskusji wszyscy obecni gremjalnie zgłosili swój akces do wspomnianej organizacji.

W wolnych wnioskach prezes okręgu p. Grzymała poruszył sprawę najbliższego zjazdu O. Z. P. R. w Warszawie i możliwy udział oddziału słonimskiego w zawodach strzeleckich.

W tym celu szereg celniejszych strzelców rozpoczyna w tych dniach regularne ćwiczenia.

Na zakończenie kol. Seidenfrau, w związku z propagandową akcją oszczędności na terenie województwa nowogródzkiego wygłosił krótki referat.

RYBNIK

W niedzielę dnia 22 września b. r. pod protektorem p. starosty rybnickiego, dr. Wygłędy i komendanta garnizonu, mjr. Kutę, odbyło się w Rybniku „Święto Podoficera Rezerwy“, w którym wzięli udział pp. Lipiński w zastępstwie p. starosty, prezes Okręgowy, p. Kupilas, komendant okręgowy, p. Grochla z zastępcą, p. Rencem i przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Po nabożeństwie udano się na cmentarz, gdzie przy dźwiękach marsza żałobnego złożony został wieńiec pod pomnikiem poległych powstańców.

Defilada, którą odebrał mjr. Kuta, wykazała, że podoficer rezerwy, zorganizowany w O. Z. P. R. nie pozbywa się nabytego wyszkolenia wojskowego.

Następnie w sali „Domu Polskiego“ odbyła się akademja, którą zagał komedant powiatowy O. Z. P. R., p. Jambor, a prezes Zarządu Okręgowego p. Kupilas mówił o znaczeniu święta podoficera rezerwy, poczem zaprosił p. majora Kutę na przewodniczącego, p. kpt. Ferencowicza, komisarza straży granicznej, oraz p. Lipińskiego, jako wiceprezesa i p. Mączyńskiego, jako sekretarza.

Mjr. Kuta podkreślił sukcesy pracy, jakimi może poszczycić się podoficer rezerwy na terenie powiatu rybnickiego, poczem kpt. Ferencowicz również w serdecznych słowach wyraził się o działalności i żywotności O. Z. P. R. na terenie województwa śląskiego. Skolei odczytano telegramy hołdownicze, wysłane do Prezydenta Rzplitej, gen. Rydza-Śmigłego, min. Becka i woj. Grażyńskiego.

W czasie akademji prezes Okręgowy w imieniu powiatu rybnickiego wręczył na ręce p. Lipińskiego dla p. starosty pamiątkową plakietę z godłem O. Z. P. R., wykonaną przez jednego z członków, oraz księgę pamiątkową p. por. Tomczyńskiemu, jak również za zasługi na polu współpracy z O. Z. P. R. dyplomy honorowe p. kpt. Ferencowiczowi i prezesowi Koła Wodzisław, p. Klauzińskiemu. Za pracę w szeregach O. Z. P. R. udekorowani zostali przez mjr. Kutę Odznaką Honorową O. Z. P. R., pp. Darda Józef, Kotarba Piotr, Lelonek Paweł, Motyka Józef i Franik Marcin.

Na zakończenie akademji zgromadzeni podoficerowie rezerwy uchwalili następującą rezolucję:

„Brutalny najeźdźca czeski od dłuższego czasu stosuje środki represyjne wobec gnębionych uciśkiem naszych rodaków za Olzą. Codziennie dochodzą nas wieści o niewinnych ofiarach żandarmskiego reżimu czeskiego; jęki bezprawnie więzionych Polaków są wymownym apelem, skierowanym do wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, domagającym się stanowczo wystąpienia z naszej strony.

Stwierdzamy, że naród polski zawsze solidaryzował się z uciśnionymi rodakami, zamieszkującymi zdradziecko zabrane odwiecznie polskie ziemie za Olzą, a dzisiaj nawołuje ich do wytrwania w przeświadczeniu, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość.

W obornie pogwałconych praw żywej cząstki narodu polskiego Zjazd domaga się:

1) zastosowania środków represyjnych wobec mniejszości czeskiej na terenie Rzeczypospolitej.

2) wydalenia uciążliwych obywateli czeskich z granic Państwa,

3) uniemożliwienia czeskim zakładom egzystencji na terenie Rzeczypospolitej,

4) stanowczej interwencji Rządu Rzeczypospolitej na terenie międzynarodowym i u rządu czeskiego.

W świadomości, że głos nasz w tej sprawie łączy się z opinią całego narodu polskiego, oczekujemy rychłego wydania odpowiednich zarządzeń“.

Rezolucja ta została przez aklamację przyjęta z tem, że odpisy jej wysłane zostaną na ręce p. Ministra Becka, p. Wojewody Grażyńskiego i starosty pow. Rybnickiego p. Wyględy.

Akademja zakończona została okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i armji oraz odegraniem hymnu państwowego i I-ej Brygady.

Po biedzie żołnierskim rozpoczęły się zawody sportowe oraz strzelanie o szereg cennyh nagród, wieczorem zaś zabawa taneczna.

J A W O R Ó W

Dzięki dobrej woli i usilnej pracy kol. kol. Szymańskiego, Ogera, Adaszyńskiego, Wierzbienca, Kucyka i Jelinka, powstaje w roku 1934 Koło O. Z. P. R. pod przewodnictwem kol. Marjana Szymańskiego, zrzeszające kilkudziesięciu podoficerów wszystkich trzech narodowości. Zaczyna zatem swe życie, ograniczając się tymczasowo do terenu miasta. Akcję na wsi odkłada na okres późniejszy. Koło nasze liczy 66 członków zwyczajnych, trzech zaś nadzwyczajnych (oficerów). W dniu 26 maja 1935 r. odbyło się Walne Zebranie, na którym wybrano następujący Zarząd Koła: Prezes kol. Szymański Marjan, wiceprezes kol. Jelinek Wacław, sekretarz Adaszyński, skarbnik Iger Maksymilian, komendant Pawlak, gospodarz kol. Rybiński, zastępca komendanta Motyk, Sołtys, Komornik i Kucyk, jako członkowie Zarządu.

Od początku Zarząd Koła zaczął intensywną pracę i mimo bardzo poważnych niedomagań, już w pierwszym roku uruchomił życie tej ważnej placówki.

Praca oświatowa Koła dopiero organizuje się. Brak biblioteki i czytelní, utrudnia ogromnie pracę w tym kierunku. Utworzenie biblioteki jest narazie marzeniem nieziszczalnym, nawet z gazet prenumeruje się zaledwie dwie. „Podoficera Rezerwy“ i „Redutę“. Natomiast dział odczytowo propagandowy Koło uruchomiło od września b. r., gdyż lato nie sprzyjało temu kierunkowi prac.

Pracę zaś nad szkoleniem wojskowym członków prowadzi się intensywnie pod energicznym kierownictwem kol. komendanta Pawlaka w porozumieniu z miejscowym oficerem P. W. i W. F. oraz Związkiem Strzeleckim.

W. S.

NIWKA

Od szeregu lat istniejące na terenie gm. Niwka pow. będziński (okręg Zagłębia Dąbrowskiego) Koło O. Z. P. R., które przez szereg lat było prowadzone przez zasłużonego członka tegoż Koła kol. Z. Dusia, zaczyna coraz bardziej bić życiem impulsywnym i twórczym, co jest dobrym horoskopem na przyszłość, że życie w tem Kole jest coraz miłsze i serdeczniejsze. Współpraca członków w pracy idzie bez żadnego zgrzytu. Obecnie od trzech lat pełni funkcję prezesa kol. Wł. Bąbczyński, który wiele inicjatywy i czasu wolnego poświęcił pracy dla dobra Koła. Oto przez okres kadencji tegoż prezesa, Koło na terenie tutejszej gminy odegrało ważną rolę w społeczeństwie i wiele urządziło imprez o charakterze ogólnospołecznym. Do takich uroczystości należy zaliczyć wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci wymarszu I-szej Kadrowej w 20-cie, w której to uroczystości zeszłorocznej brały udział wszystkie organizacje z terenu jak i okolicy. Na uroczystości



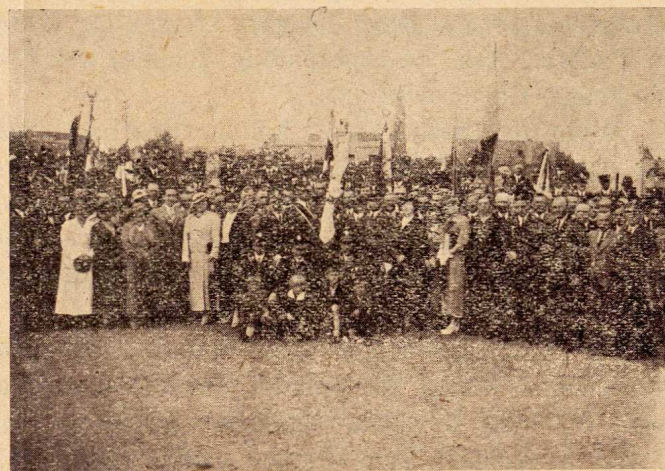
Pożegnanie kol. prezesa Wł. Bąbczyńskiego O.Z.P.R. Niwka w dn. 18 sierpnia 1935 r.

tej władze państwowej reprezentował starosta powiatowy p. J. Proxa, okręg O. Z. P. R. St. Nowocien i P. Dynier. Tablica ta całkowicie została zrobiona i odlana przez członków tegoż Koła z brązu.

Wielu czasu i pracy poświęcono, by uroczystość i zrealizowanie inicjatywy prezesa wyprawy jaknajlepiej. Zaledwie minął jeden rok od zeszłorocznej uroczystości, a już w dniu 30 czerwca 1935 r. Koło zdobyło się na ufundowanie własnego sztandaru, który stał się symbolem braterstwa podoficerskiego. W dniu tym w kościele parafialnym w Niwce Ks. Dziekan Fr. Gola dokonał aktu poświęcenia, przy którym nadmienił o wartości sztandaru i jego znaczeniu w organizacji.

Wyżej omówione w krótkości uroczystości, stały się bodźcem do dalszej i aktywnej pracy dla dobra organizacji. Nadmienić także należy, że dzięki b. prezesowi spopularyzowano wśród naszych człon-

ków P. O. S. i O. S. Także w tym czasie urządzono kilka zabaw towarzyskich dla poratowania finansów Koła. Ten trzechletni dorobek świadczy najwymow-



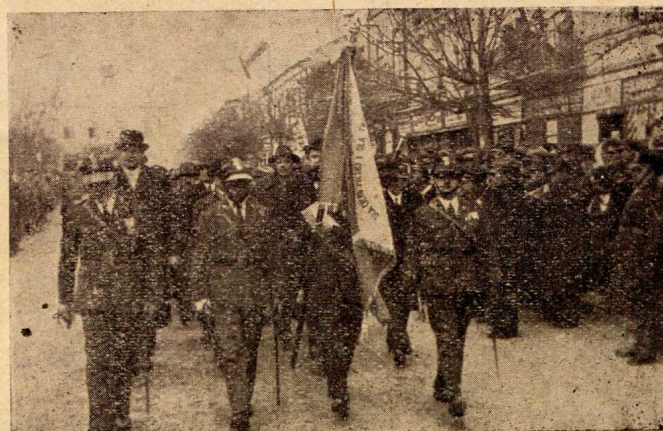
Uroczystość poświęcenia sztandaru w Niwce w dniu 30 czerwca 1935 r.

niej, co można zdziałać przy dobrze nastawionej i zorganizowanej pracy nie tylko dla organizacji, ale i dla dobrego społeczeństwa. Obecnie w dniu 18 sierpnia 1935 r. członkowie Koła tutejszego nader uroczystość żegnali ustępującego prezesa, który dla wielu stał się wzorem człowieka pracy dla idei. W dowód trwałej pracy dla rozwoju tejże organizacji wręczono mu na pamiątkę zegar i spędzono kilka godzin przy pożegnalnej herbatce. Kolega prezes odszedł z terenu naszego na dalsze studia do Warszawy. Funkcje obecnie powierzono wiceprezesowi J. Waludze, skarbnik A. Dudek, sekretarz B. Widerski Kmolt. St. Kalofarski, zastępca F. Widerski i członkowie zarządu: A. Fiączek, J. Cieplik, K. Łagodziński, A. Hanczyk i inni.

Należy życzyć obecnemu zarządowi, by w dalszym ciągu wyprzedzało w pracy i stało się wzorem dla wielu Kół innych.

W. B.

SAMBOR



Defilada podof. rezw. w Samborze, w dniu 3 maja 1935 r.

DOLINA

Koło Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Dolinie zostało powołane w dniu 17 stycznia 1932 r. przez delegata Okręgu Og. Związku Podofic. Rez. Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie kolegę Gąsiorowskiego.

Wybrany Zarząd Koła z kol. J. Łożą jako prezesem, wobec trudności finansowych, ponieważ stan członków wynosił dwudziestu kilku mogących płacić wkładki nie był w stanie rozpocząć należycie pracy organizacyjnej i Koło było nieczynne do listopada 1932 r.

Na skutek zwołanego przez b. sekretarza Koła, a obecnego Prezesa kol. Jana Szybiaka nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków, powołano nowy Zarząd w osobach Eugenjusza Gołębiowskiego jako prezesa, kol. Szybiaka jako sekretarza, kol. Biedronia jako skarbnika.

Zarząd ten rozpoczął pracę organizacyjną otrzymując z miejsca lokal w budynku Ubezpieczalni Społecznej na świetlicę, gdzie członkowie mogli korzystać z czasopism i gdzie prowadzono również wykłady i pogadanki.

Na skutek dalszych wysiłków Zarządu Koła, a w szczególności obecnego prezesa kol. Jana Szybiaka i kol. Władysława Biedronia uzyskano zezwolenie na sklep tytoniowy w kiosku Towarzystwa upiększenia miasta Doliny.



Członkowie Koła O.Z.P.R. w Dolinie.

Ponieważ kiosk towarzystwa ze względu na swoje rozmiary nie odpowiadał, wyżej wymienieni z uzyskanych dochodów po roku rozpoczęli budowę nowego kiosku, który w ciągu 2-ech miesięcy był ukończony, kosztem 850 zł.

Uniezależnienie się Koła finansowo pozwoliło zjednać sobie tut. społeczeństwo do naszej organizacji, gdyż nieposiadając tej placówki Koło nie miało możliwości egzystencji ze względu na niewielką ilość członków tut. Koła.

Od 19 marca 1933 r. Koło bierze udział we wszystkich miejscowych uroczystościach państwo-

wych, wystawiając oddział 18 plus 1 mundurowych członków, a ze względu na swoją aktywność zdobywa coraz większe zaufanie u Władz.

Koło pozostaje w ścisłej współpracy ze wszystkimi pokrewnymi organizacjami.

A. H.

WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE



Zaproszeni Goście i Uczestnicy — przy wspólnej fotografii.

W dniu 24 listopada 1935 r. w Al. Jerozolimskiej 36, odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia świetlicy Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. (Koło-Warszawa-Śródmieście).

Przybyłych gości powitał prezes głównego zarządu A. Jakubowski. Następnie wygłosił przemówienie T. Pasierbiewicz, prezes Koło-Warszawa-Śródmieście. Skolei zabrał głos ks. prałat płk. Michalski, który następnie dokonał poświęcenia nowej siedziby. Po poświęceniu przemawiali jeszcze: starosta grodzki południowo-warszawski T. Miklaszewski, wiceprezydent miasta, W. Braba-Łęski i J. Bądowski. Zgromadzonych licznie gości oprowadzał prezes okręgu stołecznego, J. Eichler. Jednocześnie dokonano poświęcenia biblioteki Związku im. ś. p. dr. med. J. Popławskiego. Na zakończenie uroczystości wszyscy uczestnicy wpisali się do złotej księgi pamiątkowej, poczem odbyła się wspólna fotografia.

Podczas przyjmowania gości lampką wina, przygrywała orkiestra. Szczegółowe wyniki z działalności prac Koła-Warszawa-Śródmieście podamy w następnym numerze.

Kup los w najszczęśliwszej Kolekturze Loterii Państwowej Nr. 11

PORADNIK PRAWNY

Ulgi wojskowe dla członków organizacji P.W.

Weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych o ulgach w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej dla członków organizacji przysposobienia wojskowego. Z ulg korzystać mogą zarówno osoby obowiązane do odbycia służby czynnej jak i służby w rezerwie.

Ukończenie II stopnia przysposobienia wojskowego ogólnego lub specjalnego daje następujące ulgi: prawo do otrzymywania zezwoleń na wychodzenie z koszar i otrzymywania przepustek w niedziele i święta również w trzech pierwszych miesiącach służby, prawo otrzymywania urlopów okolicznościowych na święta wyznaniowe, pierwszeństwo przy wyznaczaniu do szkół oficerskich, przyspieszone awanse do stopnia starszego szeregowca lub stopnia kaprała. Dalszą ulgę dla osób, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego, są urlopy czasowe od 2 do 6-ciu tygodni, zależnie od rodzaju ukończonego przysposobienia wojskowego.

Rozporządzenie przyznaje osobom, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego do skróconej obowiązkowej służby czynnej, które polega na późniejszym terminie wcielenia do szeregów, 6 tygodni — dla wcielonych do formacji piechoty i lotnictwa, 4 tygodnie — dla wcielonych do formacji broni pancernej, taborów, żandarmerji, służby zdrowia, saperów i wojsk łączności. Nie dotyczy to natomiast poborowych i ochotników, wcielonych do formacji elektrotechnicznych i radjotechnicznych. Poborowi, uprawnieni do odbywania skróconej czynnej służby wojskowej na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym nie korzystają już z tytułu ukończenia II stopnia P. W. z dodatkowego skrócenia czasu czynnej służby wojskowej.

Rozporządzenie ministra spraw wojskowych przyznaje również ulgi osobom obowiązującym do służby w rezerwie. Mogą one mieć zaliczony czas pracy w przysposobieniu wojskowym na poczet ćwiczeń wojskowych o ile biorą udział w pracach przysposobienia wojskowego, które odpowiadają rodzajowi broni lub służby, do którego dany oficer, podoficer lub szeregowiec rezerwy posiada przydział mobilizacyjny. Rozporządzenie zalicza na poczet jednego ćwiczenia wojskowego w rezerwie: oficerom rezerwy — 2 lata pracy P. W. w charakterze dowódcy lub instruktora z dopuszczalną przerwą, wynoszącą razem nie więcej niż 6 miesięcy; podoficerom i szeregowcom rezerwy — rok pracy P. W. w charakterze instruktora, lub 2 lata pracy w innym charakterze

z dopuszczalną przerwą od 3 do 6 miesięcy. W ten sposób mogą być zaliczone oficerom rezerwy dwa ostatnie ćwiczenia wojskowe, nie więcej jednak jak 8 tygodni ćwiczeń, zaś podoficerom i szeregowcom rezerwy jedno ostatnie ćwiczenie, jednak nie więcej niż 4 tygodnie ćwiczeń.

Od Redakcji

Korespondencje kierowane do redakcji „Podoficera Rezerwy“ prosimy zaopatrywać koniecznie w imię i nazwisko oraz dokładny adres autora. Redakcja miesięcznika wolałaby, żeby pod korespondencjami nie były zamieszczane dwa nazwiska jednocześnie. Przyjemność podpisywania korespondencji do miesięcznika należy się przede wszystkim temu, kto tę korespondencję napisał.

Dla uniknięcia pomyłek nadsyłane z terenu fotografie należy **obowiązkowo na odwrocie zaopatrywać w podpisy**, wyszczególniając w tych podpisach: miejscowość, co zdjęcie przedstawia i datę dokonania zdjęcia. Napis najlepiej **nalepiać** na odwrocie fotografii, wypisawszy go na oddzielnym pasku papieru.

Jednocześnie przypominamy wszystkim Zarządom Kół, a w szczególności referentom prasowym, by pamiętali o zaległościach, jakie powstały na rzecz redakcji z tytułu prenumeraty „Podoficera Rezerwy“ i te najdalej w bieżącym miesiącu wyrównali.

Nieuiszczenie bowiem prenumeraty, która stanowi jedyne źródło egzystencji pisma, paraliżuje i hamuje normalny rozwój naszego organu prasowego, który — musimy przyznać — z każdym dniem staje się bogatszym w treść i imponującym w szatę zewnętrzną.

W interesie więc wszystkich Kolegów i w imię słuszności sprawy, że pismo nasze jest niezbędne, jako jeden z czynników prowadzących do rozwoju naszej Organizacji, zwracamy się jeszcze raz z gorącym apelem do wszystkich Kolegów i Szanownych Abonentów, by w tym miesiącu, powstałe z tego tytułu zaległości, łaskawie raczyli uregulować.

Nadmieniamy przytem, że następny Nr. 11—12 „Podoficera Rezerwy“ ukaże się przed świętami Bożego Narodzenia.

Prenumerujcie

„Podoficera Rezerwy“

Kolektura Loterji Państwowej **Nº II**



*Zamówienia zamiejscowe załatwiamy
odwrotną pocztą*

P. Lichy

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA **ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO BRACI ALBERTYNÓW**

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. Na żądanie służymy ofertami.

Warszawa, ul. Grochowska 121. Telefon 10-26-21.

CENA OGŁOSZEŃ: Ostatnia strona zł. 700. pół str. zł. 350, jedna czwarta str. zł. 250. Ogłoszenia w tekście: Cała strona zł. 500
pół str. zł. 250, jedna czwarta str. zł. 150.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 75 M. 24. SEKRETARJAT REDAKCJI ADMINISTRACJI
CZYNNE SA KAŻDEGO DNIA PROCU NIEDZIEL ŚWIĄT, OD GODZ. 9 DO 13 I OD 15 DO 19, KONTO PKO. W WARSZAWIE
Nr. 8530 Ogłoszenia i prenumeratę można zamawiać we wszystkich agencjach dzienników, oraz bezpośrednio Administ. Al. Jerozolimska 75.

Wydawca: **Ogólny Zw. Podof. Rezerwy Rzpitej Polskiej**

Prenumerata roczna zł. 6 —, półroczna zł. 3. — kwartalna 1 zł. 50 gr.

REDAKTOR:
ALEKSANDER GRABOWSKI

Drukarnia Zakładu Wychowawczego Braci ALBERTYNÓW w Warszawie Grochowska 121. Tel. 10-26-31

Cena numeru podwójnego 1 zł.